

Cena 15 gr.

# Sztandar SLUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 17, 18 MAJA 1952 R. NR 118 (2453)

## Przed Azjatyką Konferencją Obrońców Pokoju

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Newch Chin, 11 wybitnych chińskich polityków o pokój przestało 21 marca do działaczy ruchu obrońców pokoju w krajach Azji i strefy Pacyfiku depeszę z apelem o wspólne wyrażenie z inicjatywą zwołania Konferencji Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku.

Żądająca pokój ludność krajów Azji, Australii, Ameryki i innych obszarów strefy Pacyfiku powitała gorąco ten apel. W krajach tych powstały już liczne komitety przygotowawcze.

## Konferencja chemików rozpoczęła w Warszawie obrady nad zagadnieniami surowców dla przemysłu nawozów sztucznych

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 bm. rozpoczęły się w Warszawie w siedzibie Polskiej Akademii Nauk 3-dniowe obrady konferencji chemików, zorganizowanej staraniem Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego.

Konferencja poświęcona jest zagadnieniom krajowych surowców mineralnych, ze szczególnym uwzględnieniem surowców dla przemysłu nawozów sztucznych. W obradach, obok szerokiego aktywności naukowców, geologów, chemików, biologów i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, wzięli udział: zastępca przewodniczącego PKPG — inż. Wang, wicemin. Szkolnictwa Wyższego — Golański, wiceministro Przemysłu Chemicznego — Taban i Ackerman, wicemin. Przemysłu Lekkiego — Grzymak.

Obrady otworzył prof. Trzebiatowski, witając zebranych i przybyłych na konferencję wybitnych naukowców radzieckich — prof. Malina dyrektora N.I.U. i F. w Moskwie (Państwowy Naukowy Instytut Nawozów Sztucznych i Środków Owadobójczych) — laureata Nagrody Stalinowskiej oraz inż. Maleca i inż. Afanasjewa, jak również delegację z Niemieckiej Republiki Demokratycznej z dyrektorem Instytutu Chemicznego — prof. Nienaekerem na czele.

Następnie głos zabrał zastępca przewodniczącego PKPG min. Adam Wang.

(Szczegóły z konferencji podamy w numerze poniedziałkowym)

## Deklaracja Urzędu Informacji NRD w sprawie odpowiedzi mocarstw zachodnich na notę radziecką

BERLIN, (PAP). — Agencja ADN donosi: przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich — USA, Wielkiej Brytanii i Francji — wręczyli 13 bm. w radzieckim MSZ odpowiedź na ostatnią notę rządu ZSRR w sprawie Niemiec. W związku z tym Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosił deklarację, w której stwierdza:

Rządy mocarstw zachodnich potrzebowały pięciu tygodni, aby odpowiedzieć na ostatnią notę rządu radzieckiego z dnia 9 kwietnia 1952 r. w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. W swej nowej notcie usiłują one nadal przeszkodzić szybkiemu pokojowemu rozwiązaniu problemu Niemiec.

Mocarstwa zachodnie oświadczają w swej nowej notcie, że nie jest rzeczą możliwą „podjęcie już obecnie dyskusji nad postanowieniami, które miałyby zawierać traktat pokojowy z Niemcami”. Usiłują one w ten sposób odrzucić propozycje w sprawie traktatu pokojowego.

(Dokończenie na str. 2)

## Komunikat o Plenum KW PZPR w Lublinie

Dnia 16 b.m. odbyło się w Lublinie plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z ramienia Komitetu Centralnego PZPR wzięli w nim udział Zastępca Kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR tow. Włodzimierz Reczek.

Na porządku dziennym stała ocena realizacji przez lubelską organizację partyjną uchwały Biura Politycznego KC PZPR o wzroście i regulowaniu składu socjalnego Partii. Referat, zawierający ocenę, wygłosił sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Józef Kalinowski.

Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos sekretarze gminnych i powiatowych Komitetów Partyjnych oraz sekretarze i kierownicy Wydziałów KW PZPR Plenum uchwaliło następującą rezolucję:

### REZOLUCJA

Plenum KW PZPR w Lublinie zatwierdza zawartą w referacie tow. Kalinowskiego ocenę realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu socjalnego Partii i poleca odbyć w dniach od 30 maja do 5 czerwca b.r. plenarne posiedzenia komitetów powiatowych, na których jako jeden z punktów porządku dziennego winna stanąć ocena realizacji tezej uchwały.

Za podstawę do referowania tego zagadnienia należy brać ocenę, zawartą w referacie wygłoszonym na Plenum KW.

Zagadnienie to winno być też omówione na plenarnych posiedzeniach komitetów gminnych z udziałem aktywnych w dniach od 7 do 22 czerwca i na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w dniach od 25 czerwca do 15 lipca br.

## Młodzież wita Złot wzmocnionym wysiłkiem

WARSZAWA (PAP). — Liczne wieczornice i zebrania, poprzedzające Złot Młodych Przewodników, stają się manifestacjami młodzieży na rzecz wzmocnienia wysiłków w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego, na rzecz międzynarodowej solidarności z postępującą młodzieżą całego świata. Intensywną pracą społeczną wita młodzież Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej.

W Warszawie tysiące dziewcząt i chłopców przystąpiło do prac nad odgruzowywaniem i zazielenianiem miasta, aby w dniach Złotu stolica jak najokazalej mogła przyjąć w swych murach ćwierćmilionową rzeszę najlepszej młodzieży Polski Ludowej.

Z każdym dniem, dzięki wysiłkom młodzieży, zmienia się wygląd rozległych terenów na Powiślu, na którym powstanie wielki park kultury. Młodzież, zgłaszająca się ochotniczo do pracy, zniwelowała już setki metrów kwadratowych terenu i uprzątnęła wiele gruzu. Nowe alejki i trawniki, obsadzone drzewkami i krzewami, nadadzą przyszłemu parkowi piękny wygląd.

Z każdym dniem, dzięki wysiłkom młodzieży, zmienia się wygląd rozległych terenów na Powiślu, na którym powstanie wielki park kultury. Młodzież, zgłaszająca się ochotniczo do pracy, zniwelowała już setki metrów kwadratowych terenu i uprzątnęła wiele gruzu. Nowe alejki i trawniki, obsadzone drzewkami i krzewami, nadadzą przyszłemu parkowi piękny wygląd.

## Krwawe zajścia w Algierze

PARYŻ, (PAP). — Prasa paryska donosi z Algieru o zajściach, które wydarzyły się w środę w Orleansville. Policja zaatakowała tam uczestników manifestacji patriotycznej i otworzyła do nich ogień. Dwie osoby zostały zabite. Jeden z rannych uczestników manifestacji zmarł w szpitalu. Wielu innych manifestantów odniosło rany.

Dziennik „L'Humanite” podkreśla, że zajścia w Orleansville zbiegły się ze wzmocnieniem represji w Tunisie. Naród francuski — pisze dziennik — powinien wzmocnić akcję solidarności z ciemiężonymi ludami kolonialnymi.

## W obliczu niebezpieczeństwa należy wzmocnić czujność dla ochrony naszego pokojowego budownictwa

Przemówienie Prezydenta NRD Wilhelma Piecka  
w Akademii Górniczej we Freiburgu

BERLIN, (PAP). — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck zwiedził Akademię Górniczą we Freiburgu, zapoznając się z jej dorobkiem wychowawczym i naukowym. Po zwiedzeniu akademii, Prezydent Pieck przemówił do profesorów i studentów akademii, podkreślając doniosłość roli wyższych zakładów technicznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wykonywania zadań 5-letniego planu rozwoju pokojowej gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mówiąc o wielkich zasługach naukowców niemieckich w tej dziedzinie, Prezydent Pieck przeciwstawił im wysiłki niektórych uczonych w krajach kapitalistycznych, którzy swą wiedzę wykorzystują dla stwarzania coraz to potworniejszych środków masowej zagłady i zniszczenia.

Każdy uczciwy naukowiec, każdy postępowy człowiek — powiedział Prezydent Pieck — który rozumie naukę jako potężną broń w służbie ludzkości, musi ze wstrętem i oburzeniem traktować stosowanie przez amerykańskich i angielskich imperialistów broni bakteriologicznej i chemicznej w Korei i na Malajach. Te same sily imperialistyczne zagrażają także naszej ojczyźnie — kontynuował Prezydent Pieck. — Droga zmusy z Adenauerem i jego kłóćcą chcą one narzucić narodowi niemieckiemu militarystyczny „układ ogólny”. Pragną one tym samym pogłębić podział Niemiec i pozbawić naród niemiecki prawa do sprawnego dowiegania traktatu pokojowego. „Układ ogólny” zmierza do wykorzystania niemieckiej nauki, techniki, przemysłu, rezerw surowcowych i rezerw ludzkich dla remilitaryzacji i przygotowań do nowej wojny światowej.

Nawiązując do masakry młodzieży w Essen, Prezydent Pieck oświadczył: — Salwy, które oddano na rozkaz Adenauera ubiegłej niedzieli w Essen do manifestującej na rzecz pokoju młodzieży zachodnio-niemieckiej powinny być sygnałem alarmowym dla całego Niemiec. Winny one zmobilizować wszystkich milijony pokój ludzi, do wspólnej walki przeciw zawarciu militarystycznego „układu ogólnego”, do walki o ratowanie narodu niemieckiego. W Niemieckiej Republice Demokratycznej — kontynuował Prezydent Pieck — będziemy wytrwale prowadzili nadal naszą odnowę. Jednakże nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że podlegamy wojenni i milita-

ryści, rozstrzelujący młodzież patriotyczną, są każdej chwili zdolni i gotowi do popełnienia wszelkiej zbrodni przeciw naszej republice demokratycznej. W obliczu niebezpieczeństwa, kryjącego się w militarystycznym „układzie ogólnym”, należy obecnie bardziej niż przedtem wzmocnić czujność i ochronę naszych zdobyczy demokratycznych i naszego pokojowego budownictwa. Młodzi, którzy nie mogą być bezbronni.

Nasza Niemiecka Republika Demokratyczna — podkreślił Prezydent Pieck — jest potężną ostoją walki całego narodu niemieckiego o jedność naszej ojczyzny i o zawarcie traktatu pokojowego na podstawie wielkodusznych propozycji rządu radzieckiego. Jednakże rozłamowcy niemieccy, imperialiści i podlegacze wojenni i militarysty powinni zdawać sobie sprawę z tego, że na tę potężną ostoję nie mogą oni bezkarnie podnosić ręki.

## Pół miliona berlińczyków manifestowało przeciwko bestialstwu policji adenauerowskiej

BERLIN, (PAP). — W piątek 16 bm. odbyła się w Berlinie na placu Marksa - Engelsa olbrzymia manifestacja, na której przeszło 500 tysięcy mieszkańców Berlina protestowało przeciwko bestialstwu policji adenauerowskiej w Essen oraz przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”.

W manifestacji wzięły udział liczne załogi zakładów przemysłowych oraz tysiące mieszkańców Berlina zachodniego. Robotnicy zachodnioberlińscy nieśli transparenty z napisami stwierdzającymi, że klasa robotnicza Berlina zachodniego gotowa

jest walczyć wspólnie z robotnikami NRD przeciwko terrorowi policyjnemu w Trizonii i przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”.

## Nominacja podsekretarza Stanu w Min. Przemysłu Mięsnego i Spożywczego

WARSZAWA (PAP). — Prezydent RP mianował podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego ob. Włodzimierza Zawadzkiego dotychczasowego podsekretarza Stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.



Premier Rządu Czechosłowackiego Antoni Zapotocky przyjął członków delegacji polskiej, przybyłej na uroczystość obchodu 7 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką. Na zdjęciu: Premier Zapotocky w czasie przyjacielskiej rozmowy z członkami delegacji polskiej: wicepremierem St. Jedrychowskim i gen. Popławskim. (Fot — CAF).

## Budujemy spółdzielnie produkcyjne

### W Żabikowie powstała spółdzielnia

Na terenie powiatu radzyńskiego chłopcy coraz liczniej wyprzedają się za masowym organizowaniem spółdzielni produkcyjnych. Z inicjatywy Partii i organizacji masowych, chłopcy urządzają wycieczki do spółdzielni produkcyjnych. Ożywia się równocześnie ruch łączności miasta ze wsią przez wyjazdy ekip robotniczych do gromad.

W rezultacie tych poczynań w ostatnim czasie powstała na terenie powiatu radzyńskiego spółdzielnia produkcyjna w Żabikowie (gm. Biała). Ponadto zawiązały się komitety założycielskie w Kłopotu (gm. Siemień) i Starowai (gm. Biała).

Wszystkie ekipy łączności wyjechały do Żabikowa z zadaniem jednoczenia chłopów w gromadzie, które wzięła pod opiekę gromadę Branice, do tej pory nie zorganizowała ani jednego wyjazdu do tej wsi.

### Tak dłużej być nie może

Spółdzielnia produkcyjna w Kozicach Górnych podjęła ceną inicjatywę zorganizowania u siebie przedszkola oraz otwarcia wspólnej gromadzkiej świetlicy. Zamierzenia spółdzielców rozbiła się jednak o bezduszny, biurokratyczny stosunek GRN i Gminnego Zarządu ZSCH w Piaskach. Pomimo kilkakrotnego wracania się Zarządu spółdzielni w tej sprawie, GRN ani ZSCH nie przyszły dotychczas spółdzielcom z pomocą.

Taki sam bezduszny formalizm wykazuje GS w Piaskach. W końcu lutego br. spółdzielnia prosiła Zarząd w Kozicach Górnych o zapotrzebowanie na ziarno siewne łubinu, z czego 10 ha spółdzielcy zamierzali zasieć na własną, a 17 ha jako poplon. GS dotychczas ściagała, twierdząc, że nasienia łubinu jeszcze nie ma, a w końcu oświadczyła, że spółdzielcy nie otrzymają, bo... nie złożyli zapotrzebowania.

GS zaczyna bawić się w papierową robotę, a tymczasem spółdzielcy niecierpliwą się, bo już najwyższy czas siał.



RYSZARD MATUSZEWSKI

## O tradycji i nowatorstwie

W artykułach, przemówieniach, różnych wypowiedziach na temat literatury mówi się o zagadnieniu nawiązywania do wielkich tradycji narodowych naszej literatury. Wymienia się jednym tchem Mickiewicza, Słowackiego, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego i Orzeszkową, czasem Reja i Kochanowskiego, czasem literaturę wieku Oświecenia — jednym słowem wszystkie wielkie nazwiska i epoki naszej przeszłości. Potem jakoś oddzielnie mówi się o tym, że nasza literatura ma być literaturą realizmu socjalistycznego, ma rozwiązać przede wszystkim tematykę współczesną, pomagać w toczonej się walce o Plan 6-letni i socjalizm.

Dla wielu czytelników zagadnienie stosunku do klasyków naszej literatury i stosunku do jej biciających zagadnień nie wiąże się jeszcze ze sobą w sposób dostatecznie jasny. Mickiewicz — mówią niektórzy — czy Prusa czytamy chętnie, a w nowej literaturze wcale nie wszystko się nam podoba. A przecież ani Mickiewicz, ani Prus to nie był realizm socjalistyczny! Piszcie lepiej tak jak oni, zamiast wymyślać nowe teorie. Zdarzają się natomiast, zwłaszcza wśród młodzieży, opinie odwrotne. „Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” — piśze w ćwiczeniu seminaryjnym student, który po raz pierwszy zetknął się z nauką marksizmu — apoteozował szlachtę, nie rozumiał znaczenia klasy robotniczej w walce narodowo-wyzwoleńczej”. Prus, Żeromski — słyszy się z ust „krytycznej” młodzieży — byli przecież dalecy od ideologii walczącego proletariatu...

Gdzież więc te tradycje? Gdzie związek naszej przeszłości z teraźniejszością?

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że właśnie takie ujmowanie zagadnień dowodzi niezrozumienia, że historia to ciągle proces rozwoju. Ze to, co dawniej było nowe i twórcze w myśli ludzkiej, ma obecnie swój odpowiednik w tym, co dziś nowe i rewolucyjne. Ze Mickiewicz nie tylko nie musiał, ale nawet nie mógł być marksiścą w epoce, w której tworzył, a jednak był poetą na wskroś rewolucyjnym. Ze zarówno Prus, jak Żeromski wyrażali w wielu utworach tendencje postępowe swej epoki, mimo, iż dziś głoszenie niektórych ich sądów nie byłoby bynajmniej postępowe.

Nawiązywanie do wielkich tradycji literatury nie oznacza naśladowania przeszłości. Twórcy stosunek do tradycji należy odróżnić od biernego i nietwórczego tradycjonalizmu. Prus na przykład w latach 1870-tych napisał powieść, której główny bohater, kupiec, wzbogacił się na dostawach wojennych i pragnął poślubić arystokratkę, na co nie pozwalały mu ówczesne przesady stanowe. „Lalka”, malując życie rozwijającej się wówczas w Polsce klasy społecznej, mieszczaństwa, podnosząc jego rolę w oczach czytelnika, żyjącego przeżytkami feudalizmu, zwalczając przesady feudalne, była wyrazem postępu. Pozostała i dziś trwałym składnikiem dorobku naszej literatury, należy do naszej wielkiej tradycji literackiej, ponieważ obraz społeczeństwa dziś już historyczny, który daje, odmalowany jest w niej prawdziwie, realistycznie.

Gdyby jednak pisarz współczesny, nawet pisząc o tej samej epoce, uczynił dziś bohaterem politycznym postać podobną do Wokulskiego, nie byłoby to bynajmniej nawiązaniem do tradycji Prusa, lecz po prostu anachronizmem.

Takim samym anachronizmem byłby w literaturze współczesnej doktor Judym z „Ludzi bezdomnych”, samotnik poświęcający się dla dobra ogółu, bez jakiegokolwiek oparcia o te siły społeczne, które mogłyby zapewnić zwycięstwo jego poczynaniom. Autor

„Ludzi bezdomnych” w swym protestie przeciw ustrojowi krzywdy i wyzysku nie doceniał znaczenia klasy robotniczej, jej rewolucyjnej walki, ale jego ostry, gwałtowny protest przeciw niesprawiedliwości społecznej leży na głównej linii wielkiej tradycji naszej literatury. Od twórczości Żeromskiego jeden już tylko krok (choć krok ogromny) do rewolucyjnej poezji Broniewskiego, do twórczości powieściopiskarskiej Kruczkowskiego i Wasilewskiej.

W czym nasza twórczość współczesna jest spadkobierczynią wielkich tradycji przeszłości? Literatura polska w swych najcenniejszych osiągnięciach była zawsze, od czasu swego powstania i we wszystkich okresach swego rozwoju, literaturą służącą społecznej i narodowej. W czasach, kiedy wyrażicielami postępu byli u nas przedstawiciele demokratycznego nurtu myśli szlacheckiej, czy rodzącego się mieszczaństwa, mieliśmy nie tylko świetną literaturę obywatelskiej troski o losy kraju, głoszącą potrzebę reform i naprawy społecznej, ale i plebejsko-rewolucyjny nurt literatury. Tak było w epoce Oświecenia. Później mieliśmy wielki, rewolucyjny — również w sensie zmiany istniejących wówczas stosunków — ładunek idei naszych poetów epoki romantyzmu. W okresie pazerastania feudalizmu w kapitalizm i rodzenia się sojuszu burżuazyjno-obszarniczego rozwijała się u nas literatura realizmu krytycznego (Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Żeromski), której przejawy napatykamy u nas jeszcze nawet w dwudziestoleciu międzywojennym (twórczość Dąbrowskiej, Nalkowskiej, Gojawczyńskiej, Boguszewskiej i Kornackiego), choć ogólnie biorąc była to epoka odwrotu od realizmu i zerwania z wielkimi tradycjami naszej literatury.

W miarę oddziaływania wielkiej idei Rewolucji Październikowej zaczyna rodzić się w Polsce rewolucyjna twórczość klasy robotniczej, tworzą się już przed wojną zaczątki literatury realizmu socjalistycznego (poezja Broniewskiego, powieści Kruczkowskiego, Wasilewskiej, Kowalskiego) i ona właśnie stanowi przede wszystkim najbliższe nam historyczne ogniwo wielkiej tradycji historycznej.

Jeżeli zechcemy przeprowadzić linię ciągłą, wiążącą literacką przeszłość z teraźniejszością, to nie będzie ona powiązaniem tych motywów twórczości dawnych pisarzy, które były wyrazem ograniczenia ich świadomości, zrozumiałego na tle ich epoki, ale powiązaniem tego, co w nich było nowe i rewolucyjne z tym co dziś nowe i rewolucyjne. Tradycją mickiewiczowską nie będzie na przykład wiara w duchy, z którą spotykamy się w II części „Dziadów” i balladach, ale rewolucyjna rola mickiewiczowskiej poezji, rewolucyjna nie tylko w tym, że wywała do walki narodowo-wyzwoleńczej i zrywania więzów despotyzmu, ale i w tym, że wprowadzając do poezji wiarę i obyczaj ludowy, zrywała z konwencjami literatury pseudoklasycznej. Tradycja Prusa to nie tradycja chwalebnia bogacących się kupców, ale tradycja dostrzegania i współuczestniczenia w procesie przemian społecznych, realistycznego ukazywania tego, co w danym momencie twórcze i nowe.

Dlatego bohaterem pozytywnym współczesnej literatury polskiej, spadkobiercą Konrada, Wokulskiego i Judyma nie jest dziś ani romantyczny samotnik, ani rzutki kupiec, ani ofiarny idealista z „Ludzi bezdomnych”, ale główny bohater naszej współczesnej historii, bojownik klasy robotniczej. Jest nim bohater książki Lucjana Rudnickiego i młodzi bohaterowie „Pokolenia” Bohdona Czeszki, Tolo Szarlej i Pankrat z cyklu powieściowego Kazimierza Brandysa „Między wojnami”, Migoń, Kokot

i Brzoza z „Węgla” Scibora-Rylskiego.

Każdy rok, przynosząc naszej młodej literaturze realizmu socjalistycznego coraz to wybitniejsze osiągnięcia, wiąże też ją coraz mocniej z wielkimi tradycjami naszej literatury. W życiorysie Szczęsnego Bida ze znakomitej książki Neverlego łatwo zauważyć pewne cechy wspólne z życiorysem bohatera „Przedwiośnia” Żeromskiego, Cezarego Baryki. Ale Bida nie jest w żadnym wypadku kopią Baryki. I jeśli dałoby się — a byłoby to na pewno ciekawym zadaniem dla krytyka — ukazać, jak Neverly nawiązuje w swej powieści do wielkich tradycji naszej literatury, byłoby to zarazem świetnym przykładem tego, czym jest owo nawiązywanie twórcze, zdecydowanie różne od martwego naśladowania, które nie wyraziło nigdy żadnej wielkiej, nowej idei i nie stworzyło nigdy prawdziwie wielkiej sztuki.

Ryszard Matuszewski

RYSZARD DUNIN

## Kultura własnością narodu

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej”. (Art. 62 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzone są pod znakiem przeglądu zdobyczy kulturalnych mas pracujących miast i wsi utrwalonych i zabezpieczonych w projekcie nowej Konstytucji. Dają one jednocześnie możliwość stwierdzenia jak bardzo dużo z roku na rok przybywa na polu oświaty i kultury nowych osiągnięć, jak coraz bardziej oddalamy się od czasów kiedy oświata, sztuka i kultura były dostępne jedynie dla wąskiej grupy uprzywilejowanych.

Ponury obraz przedwrześniowej rzeczywistości rysuje się z całą wyrazistością dziś, kiedy po 8-miu prawie latach istnienia władzy ludowej sumujemy liczby nakładu książek, frekwencji w kinach i teatrach, muzeach i wystawach. Wiedzimy, że dopiero kiedy władzę w Polsce ujęły w swe ręce masy pracujące mogło nastąpić to, o czym kiedyś mówił Maksym Gorki do pisarzy radzieckich: „Trzeba zwrócić masom pracującym odebrane im na całym świecie prawa rozwoju umysłu, talentu i zdolności”. To, o czym mówią słowa wielkiego pisarza dokonała w Związku Radzieckim Wielka Rewolucja Październikowa. I u nas za przykładem Kraju Rad dokonuje się wielka rewolucja kulturalna, wielkie i niezniszczalne dzieło na polu rozkwitu oświaty i kultury. I u nas dziś szkoły i uczelnie wyższe zapełnia młodzież dawniej uciskanych klas społecznych i u nas dziś książka i gazeta docierają tam, gdzie w Polsce sanacyjnej były one czymś dalekim i niedostępnym.

Spójrzmy na cyfry a ujrzymy, jak szybko likwidujemy kulturalne zacofanie, pozostawione nam w spuściznie po ustroju kapitalistycznym.

Zlikwidowaliśmy jako zjawisko społeczne analfabetyzm, który w Polsce przedwrześniowej obejmował 23% ogółu ludności powyżej 10 roku życia. W roku 1950 została już zrealizowana powszechność naukania. Trzykrotnie wzrosła ilość wyższych uczelni i prawie trzykrotnie ilość studentów. 50% z nich korzysta z stypendiów państwowych (przed wojną korzystało z nich zaledwie 8%). Przed wojną na terenie naszego województwa nie posiadaliśmy żadnej państwowej wyższej uczelni, a na całą Lubelszczyznę przyznane było łącznie 28 stypendiów. Dziś w Lublinie istnieją dwa wyższe zakłady naukowe — Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Akademia Medycy-

na o łącznej ilości 3916 studentów, w tym 2416 studiuje na wydziałach: Prawa, Rolnym, Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym, Weterynaryjnym i Biologii UMCS. Świadczenie wzrostu tegoż Uniwersytetu ilustrują dokładnie następujące liczby: w roku akademickim 1944/45 UMCS liczył 950 studentów, w roku 1946/47 ilość studentów wzrosła się do 2235, by osiągnąć w roku akademickim 1951/52 liczbę 2418 studentów. Podobnie wzrasta ilość stypendiów państwowych z 201 w 1944/45 roku do 1347 w roku bieżącym.

O umasowieniu kultury wśród najszerszych mas pracujących naszego kraju mówi to, że 10 milionów widzów oglądało w roku 1951 przedstawienia teatralne, to, że obok istnienia 77 teatrów zawodowych istnieją setki teatrów amatorskich, tysiące robotniczych, wiejskich i młodzieżowych zespołów scenicznych.

Do końca 1952 r. czynnych będzie łącznie sto pięć teatrów i instytucji muzycznych utrzymywanych z funduszy państwowych. Liczba widzów będzie niemal dwukrotnie większa o 3,6% w stosunku do roku ubiegłego, liczba przedstawień o 5,3%. Do końca Planu 6-letniego liczba miejsc w teatrach powiększy się o 8.300.

Warto podkreślić również, że Centralna Rada Związków Zawodowych przystąpiła do organizowania na terenie kraju sieci kin związkowych w Domach Kultury, klubach i świetlicach fabrycznych. Do końca 1952 r. utworzonych zostanie sto tego rodzaju kin. Przed wojną nie było u nas żadnego stałego kina wiejskiego, dziś mamy ich przeszło 1.000, a w ostatnim roku Planu 6-letniego nie będzie ani jednej gminy bez kina stałego.

Na terenie Lubelszczyzny w roku ubiegłym czynnych było 1767 punktów bibliotecznych, 576 bibliotek państwowych, 26 miejskich oraz 1185 bibliotek gminnych i gromadzkich, co przewyższa o przeszło 500% stan przedwojenny. Liczba ta będzie stale wzrastać. W roku 1955 w całym kraju będziemy mieli 28600 świetlic miejskich, gminnych i gromadzkich.

Nakład wydawnictw książkowych już w 1950 roku osiągnął 128,5 milionów egzemplarzy, podczas gdy przed wojną wynosił zaledwie 23 mil. W przeliczeniu na głowę mieszkańca wypada zatem w 1950 r. 5 nowo wydanych książek a w roku 1937 wypadło zaledwie 0,7.

W roku bieżącym zostanie wydanych dalszych 588 tytułów książek i broszur o łącznym nakładzie 105 milionów egzemplarzy tj. 4 krotnie więcej, aniżeli w 1938 roku.

Codziennie w Polsce ukazują się 15 mil. egzemplarzy dzienników i

czasopism. Jest to przeszło 16 razy więcej, aniżeli wynosił nakład wszystkich wydawnictw w Polsce kapitalistycznej w roku 1939.

Kiedy kraje kapitalistyczne przygotowują nową agresję, ogromną część swoich budżetów przeznaczają na cele wojenne kosztem wydatków na oświatę i kulturę, u nas tegoroczne sumy na cele kulturalne przewyższają znacznie kwoty lat poprzednich. Dowód troski Rządu Ludowego o dalsze umasowanie kultury stanowi 55 milionów zł. w tegorocznym budżecie na zakup książek do bibliotek oraz objęcie bezpośrednią opieką Państwa do końca 1952 roku 1000 świetlic gminnych oraz 5.000 świetlic gromadzkich. Projekt Konstytucji bilansuje zdobycze kulturalne mas pracujących, zapewniając im jednocześnie dalszy rozwój — stwarza im warunki jakich nigdy nie było w życiu naszego narodu.

„Kultura przestała być zdobyczą tylko pewnych warstw społecznych — mówi Prezydent Bolesław Bierut — zagadnieniami kultury zaczął żyć człowiek wytwarzający dobra materialne — chłop i robotnik. Stawiamy sobie ambitne zadanie, żeby najwyższe zdobycze kultury przemieściły do mas”.

Słowa Prezydenta Bieruta znalazły już zastosowanie w życiu, przed każdym bowiem człowiekiem pracy w Polsce otwarte są możliwości awansu kulturalnego. Szerokie masy obciążając coraz częściej i coraz bliżej z dziedziną kultury i sztuki są dzisiaj nie tylko konsumentami, ale stają się poprzez oddziaływanie na twórczość swoimi zapotrzebowaniami — współtwórcami nowej, socjalistycznej kultury.

W przeciwieństwie do czasów kapitalistycznych dziś żaden talent nie ujdzie naszej uwagi. W plastyce i muzyce — szkoły artystyczne, w literaturze — Koła Młodych Pisarzy skupiają młodzież obdarzoną talentem. Dziś młodzi mają możliwość próbowania swych sił; pokazania pod życzliwą opieką starszych, czy ich zdolności mogą rozwinąć się, dając rękomi twórczej pracy. Później, kiedy talent ich okrzepnie — już jako pisarze, poeci i artyści będą nadal korzystał z opieki Państwa, którą gwarantuje im Konstytucja. Tworząc i rozwijając nową kulturę umacniamy w sześciu latach rzeszach narodu wiarę w słuszność naszej postawy. Postawa ta wypełniona jest treścią socjalistycznego humanizmu, tworzącego wciąż nowe wartości, na drodze ludzkich zdobyczy. Głównym jej elementem jest wiara w postęp, wiara w zwycięstwo człowieka nad pracą, budującego najwyższe dobro — pokój i sprawiedliwość społeczną.

Ryszard Dunin





# O Piotrze Czajkowskim



Projekt wnętrza jednej z sal

WIKTORIA JAROSZEWSKA

## Henri Barbusse

17 maja mija 79 lat od dnia urodzin Henri Barbusse'a wybitnego pisarza francuskiego, rewolucjonisty, płomiennego bojownika przeciwko faszyzmowi.

„Oskarżamy rządy Francji, Anglii i Ameryki o to, że bezkarnie przelewając krew i trwoniąc dobro wciąż jeszcze uciemiężonych narodów, dokonali okropnego, antysocjalistycznego, i antyludzkiego czynu — zorganizowali podłą, ośczerczą kampanię przeciw bolszewizmowi; o to, że rządy te stosując najpodlejsze metody bezprawia, przeszkadzają rozprzestrzenianiu się prawdy; o to, że przekraczają i fałszują fakty; o to, że zatrują opinię publiczną, by podburzyć masy ludowe, wbrew interesom tychże mas; o to, że okłamują narody, by tym łatwiej je zdradzić. Rosjanie proponowali prawdziwie demokratyczny pokój, bez żadnych ubocznych myśli. Sojusznicy odmówili poparcia tej pro pozycji, ponieważ musieli by tym samym odsłonić swoje plany wojenne, swoje zaborcze, haniebne zamiary... Oskarżamy o to, że zostawili Niemcom broń. Wiedząc, że przyszłe pokolenia wydadzą sąd o prawości ludzi naszej epoki w zależności od tego, czy umieli oni powstać w podobnym momencie i krzyknąć: Nie!”

Kiedy i kto to powiedział? Na którymś z Kongresów Pokoju? Nie. Było to wydrukowane w dniu 12 października 1919 roku w gazecie „Humanité” z podpisem Henri Barbusse.

W półtora roku po wybuchu pierwszej wojny światowej, której imperialistyczny charakter demaskowali wówczas jedynie bolszewicy, bezpartyjni jeszcze wtedy H. Barbusse (wstąpił do K.P.F. w roku 1923) zakończył właśnie pisanie swego „Ognia” („Le feu”).

O książce tej Gorki powiedział, że jest „bezlitośnie prawdziwa”. Po raz pierwszy w literaturze pięknej autor stwierdzał, że wojna — ta największa zbrodnia kapitalizmu — nie może dopiero razem z nim, że nadoły mogą osiągnąć wolność i pokój wyłącznie na drodze rewolucji. Po „Ogniu” H. Barbusse pisze „La clarté” („Jasność”). Lenin powiedział o tych książkach: „Powieści H. Barbusse'a „Le feu” i „Clarté” można uważać za jedno z najbardziej poglądowych potwierdzeń wszędzie obserwowanego masowego zjawiska wzrostu świadomości rewolucyjnej w masach. Przemiana całkowicie obciążonego wyobrażeniami i przesądami obywatela i „masowca” w rewolucjonistę, właśnie pod wpływem wojny, została przedstawiona niezwykle mocno, prawdziwie, z talentem”.

H. Barbusse wcześniej od wielu innych zagranicznych pisarzy rozumiał wszechświatowe znaczenie Rewolucji Październikowej. Był jednym z pierwszych i najwierniejszych przyjaciół Związku Radzieckiego. Mówił, że „Sztandar ZSRR — to sztandar wyzwolenia ludzkości”. Przejrzał istotę faszyzmu jeszcze wtedy, gdy większość ludzi uważała hitlerowców tylko za bandę chuliganów. Gorki nazywa H. Barbusse'a

„pierwszym antyfaszystą”, a my możemy go nazwać jednym z pierwszych obrońców pokoju.

Należy podkreślić, że H. Barbusse stworzył portret największego człowieka naszej epoki — Józefa Stalina.

Podjął się ogromnego zadania — narysowania sylwetki tego, kto jest nierozłącznie związany z Październikiem, z całą historią Związku Radzieckiego, ze sprawą pokoju i komunizmu.

O Henri Barbusse'ie Stalin powiedział: „Niech jego życie i jego walka, jego nadzieje i perspektywy, będą przykładem dla młodego pokolenia mas pracujących wszystkich krajów w ich walce o wyzwolenie ludzkości i niewoli kapitalizmu”.

Wiktorja Jaroszevska

Niewielu jest dzisiaj ludzi w cywilizowanym świecie, dla których imię Czajkowskiego pozostało obce. Miliony słuchają jego muzyki. W salach koncertowych, w operach, przez radio. Badając źródła tej ogromnej popularności, spotrzegamy już na wstępie pewien rys charakterystyczny, właściwy prawie wszystkim wybitnym kompozytorom rosyjskim: dużą rozległość skali środków wyrazu artystycznego.

Czajkowski celował zarówno w utworach instrumentalnych, jak i wokalnych. Specjalną wagę przywiązywał do twórczości operowej, zaznaczając nieraz, że opera daje możność przemawiania do szerokich mas, do całego narodu. To też najchętniej pracował nad tematami pozwalającymi na odtwarzanie prostych uczuć ludzkich. Styl jego można określić jako liryczno-dramatyczny. Rosyjska literatura operowa zawdzięcza Czajkowskiemu dziesięć oper, w których znajdujemy świetne charakterystyki epoki, barwne sceny ludowe, szereg wspaniałych postaci, zwłaszcza kobiecych. Szczegółowym osiągnięciem Czajkowskiego w tej dziedzinie jest „Eugeniusz Oniegin” i „Dama pikowa”.

Dzieło kompozytorskie wielkiego Rosjanina jest olbrzymie: dziesiątki utworów na fortepian, suit, uwertury i fantazje na orkiestrę, trio, kwartety, sektet, koncerty fortepianowe, koncert skrzypcowy, a przede wszystkim sześć symfonii. Muzyka symfoniczna była żywiołem geniuszu Czajkowskiego i tej, zdawało by się, abstrakcyjnej formie potrafił on dać przejmującą do głębi treść. Warto wspomnieć przy sposobności, że podniósł również poziom baletu czyniąc ze swego „Łabędziego jeziora”, „Śpiącej królowej” i „Dziadka do orzechów” wspaniałe poematy symfoniczne.

Obfitość wysoce wartościowych dzieł, stworzonych na przestrzeni lat trzydziestu, wywołuje w nas prawdziwe zdumienie, gdy weźmiemy pod uwagę, że Czajkowski był poza tym profesorem Konserwatorium Moskiewskiego, pedagogiem bardzo sumiennym, że zostawił po sobie stosy znakomitych

artykułów i recenzji, że pisał regularnie pamiętnik, prowadził korespondencję z mnóstwem osób, poświęcał codziennie dużo czasu lekturze gazet i książek.

Zdziałał wiele w krótkim stosunkowo okresie nie tylko dzięki wyjątkowo szybkiemu tempu, jakie cechowało jego pracę, ale w głównej mierze dlatego, że umiał planować swoje zajęcia. Umiejętność wykorzystywania każdej minuty doprowadził do wirtuozerii. Uważał marnowanie czasu za najgorszą odmianę marnotrawstwa.

Bardzo ciekawe są poglądy Czajkowskiego na psychologię twórczości. „Wzrusza człowieka, wstrząsa nim, — pisze w jednym z listów — jedynie taka muzyka, która płynie z duszy artystycznej, będącej w stanie natchnienia. Lecz niewątpliwą jest rzeczą, że nawet największy geniusz muzyczny pracując niekiedy bez natchnienia. Jest to gość rzadko zjawiający się na pierwsze wezwanie. A jednak pracować trzeba zawsze i prawdziwy, rzetelny artysta nie siedzi z założonymi rękoma pod pretekstem, że nie jest usposobiony do pracy.

Czekając na owo usposobienie poddajemy się lenistwu, wpadamy w apatię. Trzeba się nieraz pomęczyć, nie tracąc przy tym wiary, a natchnienie nie omieszka nawiedzić tego, kto potrafi nie ulegać zniechęceniu”.

Większą część zimy spędzał Czajkowski na wsi: tam mu się najlepiej pracowało. Kochał rosyjski krajobraz stepowy i nieraz dawał wyraz temu uczuciu w listach z zagranicy. A trzeba powiedzieć, że był pierwszym kompozytorem rosyjskim, którego zapraszały do siebie wielkie miasta europejskie i amerykańskie, by usłyszeć pod jego dyktando dzieła przez niego stworzone. Składano mu najwyższe hołdy. Gdy ukazywał się na sali, publiczność wlewała jak jeden mąż, artystę dosłownie nosili go na rękach. Dużo podróżował zagranicą, ale gdziekolwiek się znajdował, czy to w Rzymie,

czy to w Paryżu, czy w Szwajcarii, w ulubionym Clarens, zaczynał wkrótce tęsknić za Rosją i powracając niespodzianie do kraju zaszywał się na długo w jakimś zabitym deskami zakątku. Przywiązanie do ojczyzny było zasadniczym rysem duchowego oblicza Piotra Czajkowskiego. Interesowała go historia Rosji, zachwycała jej literatura, specjalne uznanie miał dla Puszkina, Ostrowskiego i Leona Tołstoja. Nazywano go nieraz „piewacą bólu rosyjskiego”, i była w tym duża doza słuszności. Czajkowski istotnie bolał nad warunkami życia swego ludu. Wyodróżniony złotym medalem, na egzaminie za kantatę na temat utworu tak dalece optymistycznego, jak schillerowska „Oda do radości”, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tworzył rzeczy zabarwione tragizmem. Cóż się więc stało? Otóż treść tych dzieł jest ściśle związana z nastrojem beznadziejnej rozterki, w jaki popadła inteligencja rosyjska za czasów barbarzyńskiego samowładstwa cara Aleksandra III. Tragizm Czajkowskiego nie ma w sobie nic z pozy byronicznej, z mizantropii, pogardy dla człowieka. Czajkowski kochał ludzi, jego marzeniem artystycznym przyświecały najwznioślejsze ideały postępu, w muzyce jego znalazły wyraz prawdziwe cierpienia, które odczuwał wrażliwy twórca przy stykaniu się z potwornościami owej epoki. Muzyka ta, przesiąknięta szlachetnym liryzmem, idzie prostą drogą: z serca artysty do serca słuchacza. Na tym polega sekret jej potężnego wpływu na nieprzebrane tłumy ludzi różnych narodowości.

Drugą przyczyną wielkiej sympatii, jaką cieszą się utwory Czajkowskiego na całym świecie, jest to, że tkwiąc głęboko korzeniami w gruncie ojczystym, przemawiają one zarazem językiem ogólnoludzkim. Bo tylko ten artysta będzie zrozumiany przez ludzkość, który rozumiał mowę własnego ludu.

Maria Bechcyc-Rudnicka

ZYGMUNT MIKULSKI

## O mojej ulicy

Pora — pracy i znoju  
miejsce — w naszym ustroju  
a ja tylko o tej ulicy bym pisał i pisał

Bo słońce gdy na niej gra  
w blaskach słonecznych trwa  
jak zakochana w cyprysach.

I blask, gdy padnie na szkło  
to po nim by się szło  
jak po promieniu do źródła

a metal gdy zaśpiewa  
biegną krzewy i drzewa  
bo myślą, że Aretuzy studnia.

Dla niej ten wiersz i muzyka  
nawet kwiaty w zielnikach  
wydają owoc

i każdy dzień jak sztygar  
bierze w ramiona i dźwiga  
Polakę Ludową.

Lato tutaj dojrzewa  
wiatr tutaj śpiewa, jak Ewa  
Bandrowska-Turska

a ulica jak ptak  
lilia norweska i jak  
gwiazda wysokogórska.

Dość mi trudów pisarskich.  
Wstąpię na wydział lekarski —  
jabłko zdrowia z rąk mi się potoczy.

A kiedy studia ukończę  
ten dzień, ulicę i słońce  
zapiszę chorym na oczy.

## O kwitnącej gałązce

Okno pewnego bitwa  
(w bluzie tym dosyć nudno)  
otwarte było akurat  
na małą gałązkę cudną.

Wiatr ją z małym wietrzykiem  
naprzemian prosił w taniec  
a ona: „Nigdy, z nikim”.  
I kwitła niesłychanie.

I każdy ptak — kawaler  
przyleciał i zagadał  
a ona: „Nigdy, wcale”.  
I tylko kwitła nadal.

A pierwszy pęk jak dzwonek  
a drugi — jak marzeule  
a na trzeci złożone  
upadły promienie.

I nie koniec, bo jeszcze  
każdy gałązki pęk  
rozłożone powietrze  
brało do ust i rąk.

Więc rzechy można — szczęście  
(gdybyż tak na człowieka...)  
ale gałązka tęskni  
a tęskni, to znaczy czeka.

Więc dziwią się i dziwią  
jej siostry, wuj i bracia  
i każdy żywy żywioł  
i matryl biurokraci.

W altruistycznej trosce  
trudzi się co chwili  
bo każdy rad gałązce  
nieba dać, lub uchylić.

Może by tak gitara  
może foto-aparat  
może chałwa, lub loda —  
gałązka taka młoda...

Aż raz, gdy wstało słońce  
i w górze były płaki  
przy kwitnącej gałązce  
mur jak tulipan zakwitł.

I oto. Właśnie oto.  
(Smyczkiem po sercu, cudnie)  
Gałązka z nową ochotą  
kwitnie w szmo południe.

I coraz wyżej, smutkiej —  
(Na murze cież, a cienie  
to włosów miękkie pukle  
gdy czesze się promieniem).

I coraz głośniejsz, dźwięczniej —  
(Co się stało z gałązką?  
Sama na płaki wzdęczone  
kiwa kwitnaca rączką).

Wiatry się dowiedziały  
że już z gałązką łez  
więc zebrał się sejm cały —  
ptasi i wietrzny sejm.

I kwiat — no oczywiście  
jak biały wale, jak deszcz  
coraz łez i srebrzystej  
sypał się wzdłuż i w szerz.

No i w ten sposób na jaw  
wylazła prawda cała:  
gałązka w miesiącu maju  
w murze się zakochała.

MICHAŁ TERPIŁOWSKI

## Rycerze wojny psychologicznej

W dzienniku amerykańskim „The Portland Orogenien”, w rubryce „Porady lekarskie” znajdujemy następujący dialog między panią Flo-  
rą V., a dr. George V. Crone;

„Pytanie: Panie doktorze, wiadomość o możliwości wojny i bombardowań lotniczych wprawia mnie zawsze w stan graniczący z histerią. Jak my ludzie strwożeni możemy się wreszcie wyzwolić od histerii?”

Odpowiedź: Niech pani wstanie z fotela, a od razu dozna pani ulgi, gdyż strach kryje się w fotelach, a głównie przed radiodbiornikami”.

Jako główne źródło zła, doktor Crone wskazał audycje radia amerykańskiego propagujące wojnę. A więc mamy najlepszy dowód, że obywatel amerykański orientuje się, kto go „napuszcza” na tę wojnę. A dlaczego napuszcza?...

Odpowiedź na to pytanie daje nam ekonomista amerykański Kenneth Bolding, który na konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego, jaka odbyła się w 1951 r. wyraził się w ten sposób:

„Jedyną drogą osiągnięcia spójności w wielkich rozmiarach zapewnią wojny i jasne jest, że do tego właśnie sposobu uciekają się państwa, gdy brzemień obfitości staje się zbyt ciężkie. Świat znalazł się obecnie w kleszczach osobliwego problemu, który sam stworzył: albo zwiększyć spożycie drogą wojny — albo zmniejszyć produkcję drogą kryzysu i bezrobocia”.

Ten „ekonomista” oraz wszyscy jemu podobni, reprezentujący interesy nowojorskich bankierów uważają, że jedynym wyjściem z każdej trudnej sytuacji ekonomicznej jest zawsze wojna i tylko wojna. Pogląd pana Boldinga popiera zgodnie cała prasa amerykańska w towarzystwie „Głosu Ameryki”. Burzliwe piśmielnictwo w swych gorzkich wyrażeniach na temat gospodarki Stanów Zjednoczonych daje wyraz pełnego aplauzu dla wojennych porykiwań „Głosu” i jego zwierzchników — członków Departamentu Stanu USA.

„New York Herald Tribune” tak pisze na ten temat w artykule pt. „Zastój w branży meblarskiej”:

„Wybuch wojny światowej przyniósłby oczywiście zmianę sytuacji. Masowe zniszczenie domów przez bombardowanie mogłoby spowodować wzrost popytu na wiele lat. Mogłoby także spowodować zniszczenie fabryk, co z kolei przysporzyłoby więcej pracy dla tych, które by ocalały”.

Jak z tego wynika, amerykańskim businessmanom bliższe są gięte fotele i pluszowe kanapy, niż setki tysięcy rodzin, które poniosłyby śmierć na skutek działań wojennych. I tak właśnie wygląda z bliska teoria „wychodzenia z kryzysu ekonomicznego drogą wojny” wyznawana przez pana Boldinga.

W tzw. „planie Achesona” ułożonym przez Departament Stanu w celu propagowania wśród narodu amerykańskiego „wojny psychologicznej” poczesne miejsce zajmuje specjalna propaganda, polegająca na mówieniu o wojnie... pokojowym tonem. Bardzo dosadnie zresztą określił to dr. George James z Wydziału Zdrowia stanu New York w artykule zamieszczonym na łamach „New York Timesa”:

„Celem psychologicznym władz cywilnej obrony (przeciwniczej) — stwierdza James — jest wytworzenie stanu kontrolowanego niepokoju — uczucia pośredniego między obojętnością, a ukrytą paniką”.

Pielęgnowanie niepokoju wśród obywateli krajów Europy oraz próby wszczepiania sympatii do wojny obywatelom krajów budujących pokój — przypało w udziale tzw. „Głosowi Ameryki”, będącemu czymś pośrednim między pozytywką bębniącą aż do znużenia jedną i tę samą melodię, a starym zachrypniętym patefonem, który zaczyna się ilekroć szpilka na płycie zbliża się do słowa „pokój”.

Jednak w krajach demokracji ludowej audycje „Głosu” znajdują taki oddźwięk, jak groch rzucający o ścianę. Bo choćby wydatkowano na „Głos Ameryki” jeszcze setki tysięcy dolarów, choćby do głona służalczyków obsługujących audycje tuby waalstreckiej dokooptowano nowych obłudników, najbar-  
dziej nawet wytrawnych w dziedzinie wmawiania w ludzi, że czarne to jest białe, a białe to jest właśnie czarne, bzdurne audycje nie staną się przez to ani przekonujące, ani też popularne. Przypad-

kową rację ma „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” — szmatławczyk londyńskiej emigracji, pisząc w jednym z ostatnich artykułów, że „audycje wygłaszane przez BBC i Głos Ameryki dla Polaków w kraju są coraz mniej popularne”. Słowa Węgrzeckich, Cioikoszów, Mackiewiczów, Zarembów i innych w leniawych mamutów, których w kraju słuchają tylko nie mniej zramolałe niedobitki rodzinnej reakcji, nie były, nie są i nigdy nie będą popularne wśród szerszych i zesz społeczeństwa, które nie znajduje żadnej przyjemności w wysłuchiwaniu lamentów emigracyjnej sfery, czekającej na rozkazy swych nowojorskich panów.

Ale kłamstwa „Głosu Ameryki”, trafiają czasami na podatny grunt. Grunt ten użyźnia jak tylko może doborowa kompania „strategów” wojny psychologicznej, którzy w „fachowych” artykułach wskazują na wielkie korzyści wypływające (dla nich) z wojny. Dla przykładu może posłużyć tu artykuł jednego z generałów — akcjonariuszy koncernu stalowego. W artykule tym zamieszczonym na łamach dziennika „US News a. Wort Report” w dniu 17.II.1951 r. m. in. czytamy:

„Można z łatwością wytworzyć histerię wojenną, która jest prawie niezawodnym środkiem uzyskania funduszy na coraz większą produkcję zbrojeniową”.

Nic też dziwnego, że przeciętny obywatel amerykański nasłuchawszy się i nacytawszy w prasie tych i tym podobnych bzdur zaczyna powoli cierpieć na histerię, sądząc, że i jemu udziela się mimo woli psychoza „zimnej wojny”. I tak np. jeden z tych strwożonych nieboraków zapytuje gazetę „Long Island News Dey” w ten sposób: „Zamierzam kupić domek. Która miejscowość jest waszym zdaniem najbezpieczniejsza pod względem bomb atomowych: Farmington, Huntington, czy Babylon?”.

Ten człowiek, to najbardziej typowa ofiara wojennej propagandy Waal - Street, ustrojonej w pokojowe piórka. Prości ludzie w Stanach Zjednoczonych otumanieni przez radio i prasę nie orientują się w metodzie kuchni propagandowej, w której politycy i „rycerze wojny psychologicznej” przysadzają coctail kłamstwa zmieszane go z obłudą. Wiadomości podawane przez radio i zamieszczane w reakcyjnej prasie Amerykanie

kształceni na comicsach, filmach gangsterskich i pornograficznej literaturze przyjmują często za dobrą monetę, nie dostrzegając różnic między treścią artykułów i audycji — a treścią gangsterskich filmów.

Panowie dyplomaci i „rycerze wojny psychologicznej”, którzy z uporem maniaków wierzą w to, że jeszcze przez długie lata będą otumaniać własny naród powinni sobie jednak dla celów profilaktycznych przestudiować najpierw życiorys „króla psychopatów” Forestalla, a potem — jako wyższy kurs leczenia swych przypadłości umysłowych — życiorys Adolfa Hitlera. Od „a” do „z”. Od przyjścia na świat tego „geniusza”, aż do ostatnich dni jego żywota, w czasie których bliźniaczo przypominał rycerzy wojny psychologicznej. Ta jest tylko różnica między nimi, że jego idee fixe nazywało się „Blitzkrieg”, a amerykańscy stratedzy nazywają to „wojną psychologiczną”.

Nowojorscy marzyciele z Departamentu Stanu puszczając nosem kółka z cygarowego dymu i snując wizje trzeciej wojny ciągle zapominają o jednym — o tym co i ich godny poprzednik Adolf: że kółka z dymu mogą sobie puszczać i rozdmuchiwać dowoli, ale kółka historii nie powstrzyma. Nie powstrzyma żaden głos, a już tym bardziej „Głos Ameryki”!

Michał Terpiłowski



Zespół LPZB w „Mazurze” na festynie „Sztandaru Ludu”.

## Zespoły świetlicowe LPZB

Jesienią 1951 roku pracownicy LPZB otrzymali w gmachu nowo-wybudowanego biurowca świetlicę. Był to pierwszy krok do zorganizowania pracy kulturalnej w ich przedsiębiorstwie. Początkowo było jeszcze wiele braków. W lokalu świetlicy nie było światła, nie było stołów i krzeseł. Dyrekcja i rada zakładowa dopilnowały za-  
instalowania światła, sprowadziły stoły i krzesła, fortepian, adapter i gry świetlicowe.

Trudne jednak były początki pracy świetlicowej. Pracownicy LPZB uważali, że świetlica winna być tylko miejscem zebrań. Ale nie wszyscy. Tow. Franciszka Gorzel rozpoczęła pracę organizacyjną wśród załogi. Pierwszym zespołem, który chciała zorganizować był chór. Pesymiści mówili: — Chór? Po co nam to? To się nie da zrobić, na próby chóru trzeba dużo czasu.

Nie zrażało jej to jednak. Wytrwale chodziła od wydziału do wydziału, od pokoju do pokoju namawiając kolegów do zapisania się do chóru. Znaleźli się pierwsi chętni: Bryczkowski, Wizor, Janowska, Podkościelny, a za nimi przyszli i inni. Przyszli im z pomocą członek Czwórki Lubelskiej Zygmunt Todys, który zaczął ich uczyć pieśni. Próby odbywały się co tydzień, a ilość chętnych wzrastała codziennie.

Po zorganizowaniu chóru tow. Gorzel przystąpiła do organizacji zespołu tanecznego. Kierownikiem zespołu został profesor Szubiakiewicz. Ale i tu chętnych do pracy początkowo było niewiele. Zaczęły się próby z pierwszymi kandydatami. Byli to Ryszard Podkościelny, Irena Gogolińska, Wanda Niezgoda, Klementyna Budzyńska i Jadwiga Sejmik.

Próby trwały. Przychodzili na nie członkowie zespołu, a ci, którzy rzekomo nie mieli czasu albo zdolności, odwiedzali świetlicę aby popatrzeć na odbywające się w niej zajęcia.

— Kolego Byczkiewicz — prosili członkowie zespołu, spróbujcie i wy z nami potańczyć, macie czas, siedźcie w świetlicy, przyglądacie się próbie, możecie spróbować.

— Nie chcę, nie lubię tańca, mogę popatrzeć, ale tańczyć nie będę.

Mijały tygodnie. Zbliżało się pierwszy występ zespołów LPZB na akademii w Dniu Święta Ko-

biet, urządzonej dla pracowników.

Prof. Szubiakiewicz opracował nowy taniec „wale podchorążych”. Zdecydował się już i Robert Byczkiewicz. Zaczął tańczyć. Nie poszło mu źle. Został. Przychodzi regularnie na próby i tańczy w zespole.

— Wiecie — mówi — jakoś nabrałem zamiłowania do tańca.

Przyszli wreszcie dzień pierwszego publicznego występu.

5 marca w sali Liceum Pedagogicznego zebrał się wszyscy pracownicy LPZB na akademię Dnia Kobiet. Wystąpił własny chór. Śpiewakom mocno biły serca z tremy, ale brawa jakie otrzymali po odśpiewaniu pierwszej pieśni dodały odwagi. Poszło dobrze. Zespół taneczny tańczył mazurę i „walc podchorążych”. Tańczył też dobrze Robert Byczkiewicz. Udany występ dodał chęci do dalszej pracy.

Zespoły rosły, podnosiły swój poziom, powstały nawet dalsze, zakupiono akordeon i inne instrumenty, LPZB będzie miało własną orkiestrę.

Po występach na swojej akademii zespół taneczny LPZB zaczął pokazywać się na imprezach ogólnomiejskich. Zorganizowane przez redakcję „Sztandaru Ludu” spotkanie z czytelnikami w ramach dyskusji na temat projektu Konstytucji urozmaicone było występem młodego zespołu, który tańczył tam mazurę i „walc podchorążych”.

Największym jednak wydarzeniem dla członków zespołu tanecznego LPZB stała się akademii 1 Majowa. Obok artystów obu teatrów, orkiestry Filharmonii, starych z wyrobioną marką chórów, jak Echo, Hejnał i połączone Chóry Stowarzyszeń Śpiewaczych wystąpił chór dziecięcy Państwowej Szkoły Muzycznej i zespół taneczny LPZB.

Było to naprawdę zaszczytne wyróżnienie dla młodego zespołu, który i tym razem nie zawiodł.

Dalszym wyróżnieniem dla młodego, ambitnego zespołu był również jego udział — obok samych zawodowych artystów — na festynie „Sztandaru Ludu” zorganizowanym w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy w niedzielę 11 maja br.

Zespół LPZB stanowi przykład osiągnięć, do jakich można dojść, jeżeli członkowie zespołu przejawiają chęć do pracy.

Józef Stanisławek

## Kiermasz humoru i satyry



PRZED WOJNĄ — — — DZISIAJ



SEN AMERYKAŃSKIEGO OBYWATELA PO POWROCIE Z KINA.



NA SPACERZE W DNIACH OŚWIATY, KSIĄZKI I PRASY.



CZY MOŻEMY DOSTAĆ JAKĄS KSIĄZKĘ Z ŻYCIA PTAKÓW?



BIUROKRATA: — „A OTO MOJE STOISKO...”



KULTURA W AMERYKAŃSKIM WYDANIU  
Rys. — ESZ.

# Gdyby wszyscy tak pracowali jak traktorzystka Lipkowska POM Skrobów wykonałby plany

15 kwietnia b. r. brygady traktorowe POM w Skrobowie przystąpiły do prac wiosennych. Na 22 traktory wyruszyło w tym dniu do pracy tylko 16. Sześć traktorów znajdowało się jeszcze w remoncie własnym i w warsztatach TOR w Legnicy.

Rozmawiając na ten temat z dyrektorem POM tow. Wójtowiczem można było wyczuć, że kierownictwu POM na maszynach nie zależy, gdyż „więcej traktorów, to więcej kłopotu“.

Taki stosunek kierownictwa POM w Skrobowie do zagadnienia eksploatacji maszyn i sprzętu uwidacznia się w jego podejściu do sprawy upowszechniania przodujących metod pracy wzorowych traktorzystów.

## GDYBY KIEROWNICTWO POM SPOULARYZOWAŁO DOŚWIADCZENIA LIPKOWSKIEJ...

Dyrektor POM tow. Wójtowicz mówił o traktorzystce Karolinie Lipkowskiej, którą Państwo za jej stosunek do pracy odznaczyło ostatnio Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Traktorzystka Lipkowska pracowała i pracuje na „Zetorze“. Miała przodującą traktorzystkę zdobyła dzięki agregatowaniu sprzętu przy wykonywaniu prac polnych. Agregatowanie sprzętu pozwala na jednoczesne wykonywanie kilku prac w jednym czasie.

Traktorzystka Karolina Lipkowska zestawiając sprzęt w agregaty zakończyła już 24 kwietnia siewy w spółdzielni produkcyjnej w Rozkopaczewie. Następnego dnia, tj. 25 kwietnia, rozpoczęła siewy już w drugiej spółdzielni produkcyjnej — w Wólce Starej.

Wprawdzie we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych obsługiwanych przez brygady traktorowe POM w Skrobowie siewy zboż kłosowych zostały zakończone do dnia 1.V., ale gdyby kierownictwo POM spouularyzowało doświadczenia Karoliny Lipkowskiej, przeprowadzono by je w terminie przynajmniej o dwa dni krótszym, a zaoszczędzony czas można byłoby wykorzystać na pracę u indywidualnych gospodarzy.

Wydział Polityczny POM i kierownictwo POM nie pomyślało jednak o spouularyzowaniu tych doświadczeń wśród całej załogi.

## DLACZEGO TYLKO 39,7%?

W akcji siewnej, dał się odczuć w pracy brygad traktorowych brak czujności wobec wroga klasowego. Zdarzały się awarie oraz przestoje traktorów z innych powodów.

W Michowie np. jakiś wróg chcąc opóźnić siewy w spółdzielni produkcyjnej uszkodził pracującą tam „Zetor“ przez wlanie do zbiornika na paliwo mleka i nasypianie piasku. Uczynił to nocą.

Tadeusz Rusinek traktorzysta drugiej brygady, pracując ostatnio w spółdzielni produkcyjnej w Woli Sarnieckiej dwa dni czekał aż ktoś przyjedzie i pouczy go jak ma sadić ziemniaki, gdyż przed rozpoczęciem akcji i wyjazdem do spółdzielni nie zapoznano go z działaniem nowej, radzieckiej sadzarki. Poje do sadzenia było przygotowane. Rusinek nie mógł doczekać się przybycia któregoś z agronomów, sam musiał iść do POM i stracił czas.

Nie brak też było wypadków pijaństwa. Henryka Tarkowskiego traktorzystę zawieszono w czynnościach,

dlatego, że jadąc po pijanemu, bez powietrza w kołach zniszczył opony i dętki. Kierownictwo POM patrzy przez palce na pijaństwo referenta administracyjnego Stefana Gęborysa, który — jak wyraził się sam dyrektor tow. Wójtowicz — „lubi sobie popić nawet codziennie“ i to mu uchodzi bezkarnie.

W konsekwencji takiego nastawienia załogi POM w Skrobowie do dnia 10 b. m. wykonał plan prac wiosennych zaledwie w 39,7%.

W świetle tych kilku faktów widać, że POM w Skrobowie w wiosennej akcji nie pracował najlepiej, że za mała była łączność kierownictwa POM z brygadami traktorowymi, które pracowały w spółdzielniach produkcyjnych, zespołach uprawowych i u indywidualnych chłopów. Brak też było kontroli pracy traktorzystów oraz walki o maksymalne wykorzystanie czasu i maszyn.

Główna przyczyna niskiego wykonania planu tkwi w złej organizacji pracy oraz w braku odpowiedniego politycznego i fachowego przeszkolenia traktorzystów, w braku współzawodnictwa, które mobilizowałoby załogę do ofiarniejszej

pracy i skuteczniejszej walki z pijaństwem.

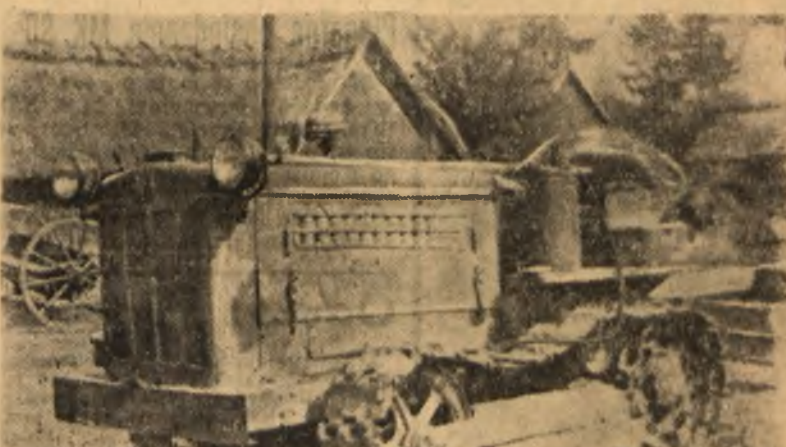
## PRZECIEŻ NA TRAKTORY CZEKAJĄ ODŁOGI

Mimo, że główne prace wiosennej akcji siewnej zostały zakończone, POM Skrobów wykonał swój plan, jak wspomnieliśmy już, w 39,7%, a niektórzy traktorzyści np. Lucjan Chruścicki czy Lucjan Zgierski tylko w 11 i 20%.

Powodem tak niskiego wykonania planu było powolne tempo robót, jak również zbyt mała liczba umów, zawartych z gospodarzami indywidualnymi. W chwili obecnej trwa jedynie akcja sadzenia ziemniaków i upraw łąk. Kierownictwo POM zaczyna już teraz dzielić skrupulatnie pracę, by starczyło jej dla każdego. Jest to szkodliwy i niezdrowy objaw. W powiecie lubartowskim nie ma odłogów, ale są one w innych powiatach. Kierownictwo POM powinno ubiegać się w Ekspozyturze Okręgowej POM o pozwolenie stworzenia brygady wyjazdowej do likwidacji odłogów w innym powiecie — np. włodawskim. Jedynie to może doprowadzić do wykonania planu pracy na II kwartał b. r. przez POM Skrobów. JP



W spółdzielni produkcyjnej w Zagrodzie (pow. krasnostawski) członkowie postanowili wybudować sposobem półgospodarczym oborę. Budowa, rozpoczęta przed dwoma tygodniami, jest już na ukończeniu. Na zdjęciu: tow. Detiuch, Najda i Herbut podczas pracy na budowie. (Do artykułu niżej). (fot. „Sztandar Ludu“ — J. K.).



Duży traktor radziecki typu KD—35 skończył już wiosenne prace na polach spółdzielni produkcyjnej w Zagrodzie (pow. krasnostawski). Po przeglądzie technicznym w POM Siennica Różana KD—35 czeka już na żniwa. (Do artykułu niżej). (fot. „Sztandar Ludu“ — J. K.).

# Wprowadzenie norm zwiększy wydajność pracy w spółdzielni produkcyjnej Zagroda

Nad wieczorem, kiedy wszyscy zeszli już z pola i tylko w oborze, magazynach spółdzielczych i domach panował jeszcze ruch, przewodniczący Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Zagrodzie (powiat krasno-



Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Zagrodzie — tow. Detiuch.

stawski) — tow. Detiuch, oprowadzał nas po gospodarstwie.

Opowiadał o kłopotach swoich i wspólnych, o pracy w spółdzielni i o istniejących jeszcze niedociągnięciach. Gdy przechodziliśmy koło pola pokrytego zielenią oziminą, Detiuch mówił o tym, ile zabiegów kosztowało w ubiegłym roku obsianie 16 ha pszenicą i 21 ha żytem, ile pracy wiosną br. włożyli spółdzielcy w uratowanie słabych zasiewów, które omal nie zmarniały z powodu suszy. Zatrzymując się dłużej koło chmielnika, wspominał o pracowitości zespołu, który w najgorętszej na wsi porze roku zdobył się na założenie kilkuhektarowej plantacji.

Już po zachodzie słońca stanęliśmy przy dużej, podciągniętej do pierwszego piętra oborze. Rozmowa toczyła się dalej o wysiłku i ofiarności członków, którzy i tu nie szczędzili pracy: półgospodarczym sposobem wybudowali w przeciągu tygodnia prawie całkowicie ścianę. Mówił jeszcze o sadzie, o stawach rybnych, o inwentarzu, o planach spółdzielni.

Ale dopiero w domu powiedział Detiuch to najważniejsze: w taki sposób RZS w Zagrodzie, mając zaledwie siedem czynnych członków, potrafił w przeciągu niezłych lat wykonać tyle pracy.

— Ladał to ciagle nam brak. Ni by to ziemi mamy niedużo, bo tylko 92 ha, ale sami widzieliście, ile tu robimy. — Ile to trzeba nakombinować, ile obmyśleć, żeby wszystko zrobić dobrze i na czas...

— A jak to robicie?

Detiuch mówił, że codziennie w ich zespole organizowane są zebrania, na których bardzo szczegółowo omawia się jednodniowe plany pracy. Zapał i energia członków sprawiają, że Zagroda nie ustępuje wielu innym spółdzielniom w województwie.

— Ale swoją drogą — dodał — to wszystko jest jeszcze mało. Trzeba by szybciej robić i więcej. Przecież rozumiemy, że trzeba jak najwięcej wyprodukować zboża i ziemniaków, jak najwięcej buraków, mięsa i mleka.

Następnego dnia jak zwykle spółdzielcy zbrali się o godzinie piątej rano u przewodniczącego Detiucha. Niewielu ich było: Najda, Herbut, Majdan, Nej, Helena Rybak i wreszcie sam Detiuch.

Zebranie rozpoczęło się jak zwykle. Detiuch każdego wchodzącego zapraszał do siadania, ale oni wymawiali się. To przecież nie na długo. Trzeba do roboty...

Ale codzienne zebranie niespodziewanie się przedłużyło.

Zaczął mówić Nej, specjalista od chmielarstwa, inicjator założenia i gospodarz spółdzielczego chmielnika. Zdziwili się wszyscy. Nej przecież dużo gadać nie lubi, choć pracuje jak się patrzy.

— Już dawno myślałem — zaczął zachęcony uwagą niecierpliwych słuchaczy — dawno myślałem, że wreszcie trza by zrobić porządek.

— A co, porządku u nas nie ma? — wtrącił Detiuch, trochę zdziwio-

ny, a trochę obrażony takim wstępem. — Przecież wszyscy robią, aż mało popatrzeć.

— Ale Nej machnął tylko ręką.

— Nie to, ja nie mówię, żeby robotę nie szła. Idzie, a fakcie, ale mogłoby iść jeszcze lepiej...

Wyzwał się swojej zwykłej nieśmiałości.

Inne spółdzielnie już dawno mają wprowadzone normy. U nas ich nie ma, a przecież byłoby lepiej. Człowiek wiedziałby, czego ile ma zrobić, żeby mu po sprawiedliwości tę dółkę zapisali. Teraz to się u nas zapisuje, ot, tak — na oko.

Przewodniczący, który kręcił się niespokojnie podczas całego przemówienia, nie wytrzymał: „Na oko — mrugnął. — Nie ma nic na oko...“ Poszperał trochę w stoliku, mieszczącym wszystkie papiery i wyciągnął grubą, oprawioną w płótno zeszyt.

— Patrz — otworzył go gdzieś w środku. — Zobacz, czy „na oko“...

Dwudziesty czwarty kwiecień, Najda — bronowanie chmielnika, Harbut — wożenie słomy i sianie nawozu, Detiuch — sianie nawozu w chmielu, Majdan — zwożenie słomy, Nej — przy chmielu... i chcesz może wiedzieć cośmy dwudziestego szóstego robili? Herbut — sianie jęczmienia, Detiuch nabierał jęczmień, Majdan zwoził zboże i słomę, Najda nabierał zboże na nasienie, Nej robił przy chmielniku...

Herbut, Najda i inni spółdzielcy, którzy nie brali udziału w dyskusji nie wiedzieli właściwie o co chodzi. Chmielarz wyskoczył z tym porządkiem a przewodniczący klaruje im, że robota idzie co dnia. To przecież wiadomo: praca w spółdzielni nie kończy się na siewach czy posadzeniu ziemniaków. Jeżeli chce się powiększyć swoje dochody — roboty jest dosyć. O to przecież dbają wszyscy. Bo jakby nie, to czy wybudowaliby oborę, posadzili 11 ha nowego sadu, albo zarybili stawy i za-

łożyli chmielnik? A ten, że porządku nie ma...

Nej mówił. Przekonywał ich o tym, że kiedy będą mieli ustalone normy na każdą pracę, gospodarka w spółdzielni od razu mocniej stanie na nogi. Lepsza organizacja pracy zwiększy jej wydajność, a jest to przecież konieczne, tym bardziej, że w spółdzielni jest mało ludzi do pracy.

Mówił coraz goręcej, w miarę jak podnosił się nastrój w małej sali: kilku ludzi, którzy na początku dziwili się tylko i kręcili głowami słuchało z rosnącym zainteresowaniem. Herbut i Majdan wtrącili swoje uwagi.

— Racja, toż przecież nie po sprawiedliwości byłoby, jak jeden zwiezie pięć fur słomy, a drugi osiem, obu zapisać — zwozili słomę...

— Pewnie. Na przykład Rybako-wa. Teraz ma siedem krów do obrządka, a za parę miesięcy, jakeśmy zaplanowali, będzie siedemnaście. To roboty dużo więcej.

— I łatwiej będzie sobie samym obliczyć zarobek...

Teraz zaczęli już mówić wszyscy, przekrzykując się nawzajem, że nie pomagają nawet upomnienia przewodniczącego, który wzywał do spokoju.

— Ześmy też wcześniej nie pomyśleli.

— A widziacie, już i siewy były by skończone i obora, a i zarobić by każdy mógł więcej...

Dochodziła ósma godzina. Tyle czasu spółdzielcy nigdy jeszcze nie stracili na zebraniu. Detiuch niecierpliwie spojrzął na zegarek, wsiadając na ścianie.

— Gadu, gadu, a czas leci. Dziś mamy jeszcze sporo roboty. Więc jak będzie?

— Co ma być? Normy musimy ustalić. Pomoże nam agronomka z POM, Szumiłowa, to choćby i w tę niedzielę zrobimy — rzucił Koziół.

— W najbliższą niedzielę. Poparli go wszyscy. Jeszcze rozchodząc się śpiesznie, każdy do swojej roboty dyskutowali żywo nad tym, jakie normy będą sprawiedliwe. K.

## Lublin w obiektywie

Imprezy w Dni Oświaty  
Książki i Prasy

W niedzielę dnia 18 maja w ramach obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędą się imprezy artystyczne i zabawy ludowe.

O godz. 16 rozpoczyna się zabawy ludowe w Parku Miejskim i Bronowickim. Ponadto w muszli koncertowej Parku Miejskiego wystąpią zespoły ZMP wyróżnione na przedmiotowych eliminacjach i studenckie zespoły Z.S.P. W Parku Bronowickim do tańca grać będzie orkiestra „S.P.”.

Na Placu Stalina odbędą się występy zespołów chórnych, orkiestrowych i tanecznych Związku Zawodowego Kolarzy.

O godz. 20-tej wystąpi tu również Teatrzyk Kukielek, „Koziołek”.

## Plenarne posiedzenie MK SD

W niedzielę 18 maja o godz. 10.30 w sali konferencyjnej M.K. S.D. (Krakowskie Przedm. 49) odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poświęcone omówieniu udziału członków S.D. w realizacji zadań gospodarczych w roku 1952.

## Odczyt TWP

17 bm. o godzinie 18.00 w świetlicy ORZZ, ul. Krakowskie Przedmieście 21. Miejski Komitet Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy organizuje odczyt prof. dr Dłużewskiego n.t. „Nowotwory”. Wstęp bezpłatny.

Eliminacje zespołów  
świeclicowych

W dniach 17 i 18 maja 1952 roku odbędą się w Lublinie w sali Domu Kultury oraz na stadionie przy ul. Wieniawskiej eliminacje II stopnia zespołów świeclicowych i sportowych Warszawy i Lublina.

W eliminacjach wezmą udział zwycięskie zespoły z eliminacji I stopnia. Dnia 17. V. br. o palmę pierwszeństwa będą się ubiegali zespoły Technikum Budowlanego i Min. Bud. Przem. w Lublinie, które wystawią 60-osobowy chór, 12-osobowy zespół recytatorski, 12-osobowy zespół baletowy i inne. Przeciwnikiem ich będą analogiczne zespoły warszawskie.

W dniu 18. V. br. odbędą się rozgrywki sportowe Warszawy i Lublina. Dla zwycięskich zespołów w eliminacjach i rozgrywkach przewidziane są cenne nagrody w postaci wyposażenia gabinetów naukowych, bibliotek, sprzętu sportowego, instrumentów muzycznych, strojów ludowych itp.

Nagrody zostaną wręczone w dniu eliminacji i rozgrywek po ogłoszeniu wyników przez komisję kwalifikacyjną.

Zwycięskie zespoły otrzymają również dyplomy uznania wydane przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego oraz wezmą udział w okresie wakacji w bezpłatnym miesięcznym obozie wypoczynkowym w Gdańsku.

Wiosenna akcja  
sanitarno - porządkowa  
będzie trwała nadal

W związku z tym, że wiosenna akcja sanitarno - porządkowa nie została jeszcze w wielu miejscowościach ukończona. Ministerstwo Zdrowia zarządza przedłużenie tej akcji do końca maja br.

W Lublinie w tym czasie przeprowadzone będą kontrole przez Społeczne Komisje.

W »Miastoprojekt-Wschód Lublin«  
powinien powstać dział projektów elektrycznych

Niedawno przy Miastoprojekt - Wschód Oddział w Lublinie powstał samodzielny dział zajmujący się weryfikacją wszystkich projektów i prac. Utworzenie osobnego działu weryfikacji niezmiernie uprościło sprawę i w dużym stopniu wpłynęło na skrócenie przewlekłego załatwiania tych spraw w Warszawie, co połączone było zresztą z kosztownymi wyjazdami projektantów. Lubelskiemu Oddziałowi weryfikacji nie podlegają jednak projekty prac elek-

## Dni Oświaty, Książki i Prasy

Konkurs »Sztandaru Ludu«  
na najlepsze korespondencje

Liczba listów, korespondencji, które przynosi do redakcji codzienna poczta stale rośnie. W roku 1951 wpłynęło do redakcji „Sztandaru Ludu” 11.018 listów i korespondencji.

W roku 1952 do 30 kwietnia wpłynęło 4319 listów i korespondencji. Cyfry te mówią o wzrastającym zaufaniu szerokiej rzeszy czytelników do redakcji „Sztandaru Ludu”.

By ożywić raz już nawiązaną łączność z czytelnikami oraz by zachęcić tych, którzy jeszcze nigdy do redakcji nie pisali — „Sztandar Ludu” organizuje z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy konkurs na najlepsze korespondencje.

W konkursie może wziąć udział każdy korespondent i czytelnik „Sztandaru Ludu”, który nadesłanie w okresie do 31 maja br. korespondencje na jeden z wymienionych tematów:

Co należy jeszcze zrobić w mojej gromadzie, spółdzielni produkcyjnej, PGR-ze, by zwiększyć wydajność z hektara i powiększyć hodowlę?

Co należy uczynić, aby wzmocnić naszą spółdzielnię produkcyjną?

Co należy uczynić, aby w mojej gromadzie powstała spółdzielnia produkcyjna?

Co należy zrobić w moim zakładzie pracy, by obniżyć koszty własne i zabezpieczyć rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych?

Jak kształtuje się życie kulturalne w naszej gromadzie (zakładzie pracy)? Jakie są osiągnięcia w zakresie czytelnictwa książek i gazet?

Jak kolporter naszego zakładu, pracy ew. listonosz naszego rejonu wykorzystuje Dni Oświaty, Książki i Prasy do podniesienia czytelnictwa „Sztandaru Ludu”?

Korespondencje należy wysłać pod adres — Redakcja „Sztandaru Ludu” — Lublin, ul. 3 Maja 14.

Korespondencja powinna być podpisana pełnym imieniem i nazwiskiem. Należy też podać dokładny adres i wykonywany zawód. Korespondencje anonimowe w ramach konkursu oceniane ani publikowane nie będą.

Dla wyróżnionych uczestników konkursu redakcja „Sztandaru Ludu” — ustanawia następujące nagrody:

**JEDNA PIERWSZA NAGRODA — ROWER,**  
**DWIE DRUGIE NAGRODY — APARATY FOTOGRAFICZNE,**  
**PIĘTNASTCIE TRZECICH NAGRÓD — BEZPŁATNY UDZIAŁ**  
**W WYCIECZCE DO NOWEJ HUTY I PORONINA,**  
**TRZYDZIEŚCI CZWARTYCH NAGRÓD — WARTOŚCIOWE**  
**KSIĄŻKI.**

## Prof. Adam Wyleżyński

## Przed koncertem Filharmonii

Odrębny ton narodowy, którym przepojona jest twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849), dał początek pojęciu muzyki narodowej. Muzyka Chopina, genialnie przetwarzająca ducha pieśni ludowej, stała się bodźcem dla ruchu narodowego w muzyce innych krajów. Światowe znaczenie Chopina polega poza tym na wewnętrznej treści jego sztuki, na głębi przeżytych ludzkich i potężnych oddziaływań. Takie znaczenie mają szczególnie sonaty, polonezy, scherza, mazurki. Koncerty fortepiana nowe, z natury rzeczy stanowiące typ kompozycji raczej wirtuozowskiej, mają charakter mniej pogłębiony, jednak i one oświetlone są poławem poetyckiego wyrazu. Koncert f-moll utworzony został w młodzieńczym warszawskim okresie życia Chopina. Część druga (largetto) jest natchnionym poematem miłości. Muzyka ludowa w ogromnym stop-

niu zasila twórczość kompozytorów rosyjskich. Pod tym względem szczególnie znamienity jest wiek XIX. Wprawdzie pierwsza połowa XIX wieku jest jeszcze dla muzyki rosyjskiej epoką wszechwładnych wpływów obcych, którym początkowo ulega również Michał Glinka (1804—1857), jednak prędko odrzucił się on z tej zależności, torując w Rosji drogę do muzyki narodowej, opartej na podłożu pieśni ludowej. Glinka tak określił znaczenie muzyki ludowej: „Muzykę tworzy lud, a my artyści jedynie ją aranżujemy”. W myśl tej zasady późniejsza twórczość Glinki nasycona jest nutą narodową, ludowością oryginalną, folklorem rosyjskim, nieznanym podówczas Zachodowi. Toteż jest on uznany za założyciela niezależnej rosyjskiej szkoły w muzyce.

Pobudzona twórczością Glinki muzyka rosyjska, weszła u jego następców na tory zdecydowanie narodowego charakteru. W pierwszym rzędzie zaznaczyło się to w działalności grupy kompozytorów, znanych pod nazwą „Potężnej gromadki” (Bałakirew, Rimski-Korsakow, Cui, Mussorgski, Borodin).

Piotr Czajkowski (1840—1893), jakkolwiek współczesny tym kompozytorom, nie należał do ich grupy. Jednakże charakter jego twórczości, pod pewnym tylko względem uodrodnionej do stylu muzyki ogólnie europejskiej, daje obraz o wyraźnie zaznaczonym kolorycie narodowo-rosyjskim. A obok tego — potęga natchnienia, głęboka uczuciowość i szczerść wyrazu — czynią muzykę Czajkowskiego dostępną dla wrażliwości słuchacza, znajdującego w niej cały świat piękna i głębokich wzruszeń. Charakterystyczną cechą muzyki Czajkowskiego jest nastrój melancholii, dochodzącej nieraz do rozpacy. Najsilniej przejawia się ten nastrój w symfoniach.

Symfonia Nr 5 ma dominujący temat o takim właśnie zabarwieniu ponurym, aczkolwiek w przebiegu jej części raz po raz odzywają się motywy pogodne, nierzadko ożywionym rytmem (walc, fragmenty części pierwszej w rytmie tańca ludowego itd.).

(Utwory powyższe będą wykonane na koncercie Filharmonii Lubelskiej dn. 18 bm. o godz. 12),

## Ze sportu

## IMPREZY SPORTOWE

Dnia 17 bm. (sobota).  
Godz. 17.00 boisko Ogniwa — Stal WSK — Budowlani LPZB  
godz. 17.00 boisko OWKS — Budowlani WPB — Stal FSC, godz. 16.30 boisko Ogniwa bieg 100 m męczyzn, skok w dal kobiet (w ramach ogólnopolskich korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych).

Dnia 18 bm. (niedziela).  
Godz. 9.00, boisko OWKS o mistrz. I kl. woj., AZS — Ogniwo, godz. 11.00 boisko OWKS o mistrz. II Ligi Ogniwo Tarnów — OWKS Lublin, godz. 15.00, boisko OWKS o mistrz. I kl. Woj. Wióknierz — Gwardia, godz. 17.00, boisko OWKS o mistrz. II Ligi, Budowlani Przemysł — Gwardia Lublin.

Zużlowcy Ogniwa: Próchniak, Isztek, Stawicki i Świdzki wyjeżdżają do Rzeszowa, gdzie w dniu 18 bm. zmierzą się z miejscową Stalą.

Sekcja bokserska OWKS realizując swe zobowiązania organizuje w Piaskach w dn. 18 bm. propagandowe zawody pięściarskie z udziałem najlepszych swych zawodników. Walczyć będzie 8 par.  
Początek spotkania o godz. 14.30.

BULGARIA — POLSKA  
W PIŁCE NOŻNEJ

Dnia 18 bm. o godz. 16.30 zostanie rozegrany w Warszawie między państwowy mecz piłki nożnej Bułgaria — Polska.

Szczegółowe sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika podamy w numerze poniedziałkowym.

31 maja upływa  
termin szczepienia

Wydział Zdrowia Prezydium Miejskie, Rady Narodowej w Lublinie przypomina, iż z dniem 31.V. 52 r. nieodwołalnie upływa termin szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu.

Wszyscy, którzy dotychczas nie zostali zaszczepieni winni zgłosić się do swoich punktów szczepiennych, znajdujących się w poszczególnych dzielnicach miasta:

1. ul. Hipoteczna 4, pokój 4, godz. 9—18
2. ul. Górna 4, godz. 16—17;
3. ul. Lipowa 27 (poradnia dziecięca) godz. 12 — 15.
4. ul. Kalinowszczyzna 49 (poradnia dziecięca) godz. 12—15.
5. ul. Miłyńska 5, godzina 12—18.
6. ul. Morsztynów 2/4, godz. 12—18.
7. ul. Biernackiego (Przych. Szpitala Miejskiego) godz. 8—11.

W stosunku do opornych, którzy uchylają się przed szczepieniem ochronnym przeciwko durowi brzusznemu będą zastosowane sankcje karne w postaci grzywnien pieniężnych do wysokości 4500 zł. lub aresztu do 3 miesięcy. Szczepieniem ochronnym winny się poddać wszystkie osoby w wieku od lat 3 do 60.



Teatr Państwowy im. J. Osterwy:  
Sobota i niedziela — „Wieczór Trzech Króli” — godz. 16 i 19.

Teatr Muzyczny:  
Sobota i niedziela — „Orfeusz w piekle” — godz. 19.

Kina:  
Apollo: — „Nędzniczy” prod. francuskiej — sobota godz. 16, 18, 20; niedziela godz. 14, 16, 18, 20.

Robotnik: — „Brygada szliflerza Korhana” prod. czeskiej. — Sobota godz. 16, 18, 20, niedziela godz. 14, 16, 18, 20.

Rialto: — „Pocłunek na stadionie” — produkcji czeskiej. Sobota — godz. 16, 18, 20; niedziela — godz. 14, 16, 18, 20.

Niedzielne poranki filmowe:  
Apollo: — „Biały kiel” — godz. 11.30.

Robotnik: — „Knock out”  
Rialto: — „Pierwszy start”.

Filharmonia Państwowa:  
Poranek symfoniczny godz. 12 (ul. Dąbskiego 7).

DYZURY APTEK:  
Sobota: Narutowicza 27, Buczka 33, Stalingradzka 25.

Niedziela: Bramowa 2/8, Kunickiego 43, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY:  
Pogotowie Elektryczne 29-61.  
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.  
Straż Pożarna 11-11 i 08.

KOMUNIKAT WOJ. KOMENDY MILICJI OBYWATELSKIEJ

W związku ze zgłoszeniem ob. Wróńskiej Cecylii, zamieszkałej w Puławach zaginięcia dokumentów prosimy o zgłoszenie się do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej, pokój Nr 13, celem odebrania tychże.

„SZTANDAR LUDU”  
Wydawca — NSW „PRASA”  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 11055